

Wróblewska, Kamila

Portrety Bogusława Dönhoffa - autora dziennika podróży do Warszawy z 1780 roku

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 339-348

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kamila Wróblewska

PORTRETY BOGUSŁAWA DÖNHOFFA —
AUTORA DZIENNIKA PODRÓŻY DO WARSZAWY z 1780 ROKU

Korespondencja Ignacego Krasickiego dostarcza interesujących danych o kontaktach biskupa warmińskiego z przedstawicielami tutejszych rodów pruskich¹. W listach do Ahaswera Henryka Lehndorffa ze Sztynortu wspomina Krasicki zarówno Drogosze, gdzie bywał częstym gościem, jak i samą rodzinę Dönhoffów. Konkretnie, 22 września 1780 roku wymienił Bogusława Dönhoffa, jego matkę oraz ojczyma². Innym razem pisze w liście do Stanisława Augusta Poniatowskiego:

„Najjaśniejszy Panie, Oddawca graf Dönhoff mój sąsiad, kawaler ze wszech miar znakomity, którego łaskawym względem Pana Mojego Miłościwego polecam, a przy tej okazji biorę śmiałość przesłać rzecz szacowną z starożytności krajowych, jest to urna znaleziona świeżo koło Reszla, a w niej kości na wpół spalone i rzeczy, które tamtych czasów zabobonność przy pogrzebach między zwłoki kłaść była zwykłą. Racz WKM dobrotliwie przyjąć ten mały upominek”³. Bogusław Dönhoff wyruszył do Warszawy 24 września 1780 roku⁴. Mniej więcej w tym samym czasie również Ignacy Krasicki udał się do stolicy. Przekazanie urny przez Dönhoffa wraz z polecającym listem do króla polskiego świadczy o zaufaniu, jakim darzył Krasicki młodego Dönhoffa.

Spotkanie Bogusława Dönhoffa z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim w momencie przekazania przesyłki Ignacego Krasickiego wyglądało następująco: „Weszliśmy do Króla i wręczyłem mu listy i przesyłkę. Otworzyliśmy skrzynkę i ujrzeliśmy urnę znalezioną w Prusach, którą przesał biskup Warmiński. Król bardzo żałował, że nie może poświęcić nam tyle czasu, ile by chciał, ale obowiązki teraz, podczas sejmów, bardzo go absorbują”⁵.

Korespondencja Ignacego Krasickiego, stanowiąca dla historyka sztuki ciągle bogaty materiał do przemyśleń, opatrzona została dużym i ciekawym materiałem ikonograficznym, który jednak nie prezentuje portretów rodzin pruskich, sąsiadów biskupa. Wydaje się, że lukę tę należy wypełnić.

Karol Ludwik Fryderyk Bogusław Dönhoff (1754—1809) używał tylko ostatniego imienia — Bogusław. Małżonką jego była Zofia Dorota Schwerin.

1 Korespondencja Ignacego Krasickiego. Praca zbiorowa pod redakcją T. Mikułskiego, t. 1—2, Wrocław 1958. Por. również A. Ryszkiewicz, *Poeta i artyści (nad korespondencją Ignacego Krasickiego)*, Rocznik Olsztyński, t. 4, ss. 333—396.

2 Korespondencja Ignacego Krasickiego, t. 2, s. 727.

3 Ibidem, s. 482.

4 T. Grygier, *Warszawa 1780 roku w oczach Bogusława Dönhoffa*, Teki Archiwalne, Nr 16, 1977, ss. 13—42. Artykuł zawiera oryginał tekstu źródłowego w języku francuskim, nie tłumaczonego na język polski. Rękopis w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie (dalej WAPO), XXV (1) III/5a. *Voyage de la prusse à Varsowie*.

5 T. Grygier, op. cit., s. 27.

Miał pięć córek i jednego syna, Stanisława, który zginął w pojedynku w 1816 roku, w wieku 21 lat. Na Stanisławie zakończyła się męska linia Dönhoffów na Drogoszach⁶. Po śmierci w 1758 roku ojca Bogusława Dönhoffa, Stanisława Gerharda, wychowaniem syna zajęła się matka, Eleonora z domu Wreech. Poślubiła wkrótce pruskiego dyplomata, Dodo Heinricha Kniphausena, zwaną — kolekcjonera dzieł sztuki. W domu Kniphausenów w Berlinie bywał Ignacy Krasicki⁷.

Młody Dönhoff od szesnastego roku życia podróżował po Europie, kształcił się na uniwersytetach w Anglii, Francji i Niemczech⁸. Mieszkał również okresami w Berlinie w domu swojej matki⁹. Cenił i interesował się sztuką. Ujawniają to zarówno listy z podróży, jakie kierował do matki, jak również dzienniki, z wspomnianym już diariuszem podróży do Warszawy¹⁰. Znał miodnych i znaczących współczesnych sobie malarzy¹¹. Szczególnie dużo miejsca poświęca w swoich memuarach dwóm postaciom — Filipowi Jakubowi Hackertowi i Angelice Kauffmann. Hackerta poznał w czasie pierwszych podróży po Italii w latach siedemdziesiątych. Pejzaże jego miał w Drogoszach¹². Angelikę Kauffmann pamiętał jeszcze z Anglii, skoro w 1781 roku odnotowuje: „W naszym hotelu spotkaliśmy p. Zycky, z domu Angelikę Kauffmann”¹³. W innym miejscu pisze: „Byliśmy u Angeliki, gdzie zbiera się świat, obrazy jej są urocze, chciałbym mieć jeden, ale ceny są nie do strawienia”¹⁴. Za kilka dni znowu wymienia Angelikę, chwalać portret księcia de Chartres jej pędzla¹⁵.

Niewykluczone, iż Dönhoff przełamał później swoje opory finansowe. W Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie znajduje się zdjęcie obrazu z Drogosz, przedstawiające małe dziecko, atrybuowane jako portret Amalii, malowany w 1788 roku przez A. Hoffmana¹⁶.

6 WAPO, Wstęp do inwentarza zespołu Archiwum rodziny Dönhoffów z Drogosz 1685—1945, maszynopis, s. 24.

7 Korespondencja Ignacego Krasickiego, t. 2, s. 19, List do Ahaswera Lehndorffa z 18 IV 1781. Cytuję fragment: „Widziałem szyć Kniphausena; są wspaniale!”; ibidem, s. 144 — „Zapewnij, proszę, pana i panią Kniphausen, że wspominam wciąż względy okazwane mi w ich domu. Wyobrażam sobie Barona, jak rozkłada piękne rzeczy przywiezione z Włoch!”

8 T. Grygier, op. cit., s. 15.

9 W diariuszu do Warszawy wspomina: „Obiad jedliśmy u wielkiego Marszałka — córkę ich, księżniczkę Konstancję, spotkałem już kiedyś w Berlinie w domu mojej Matki!”. (T. Grygier, op. cit., s. 34).

10 Por. aneks.

11 „Odwiedziliśmy razem z hrabią młodego malarza. Nazywa się Schiffer; był on uczniem Schönaua. Częściowo przyjął jego manierę i styl, chociaż bardziej widoczne jest u niego nadsłownictwo Dietricha i to jest dla niego bardzo korzystne.” (T. Grygier, op. cit., s. 24).

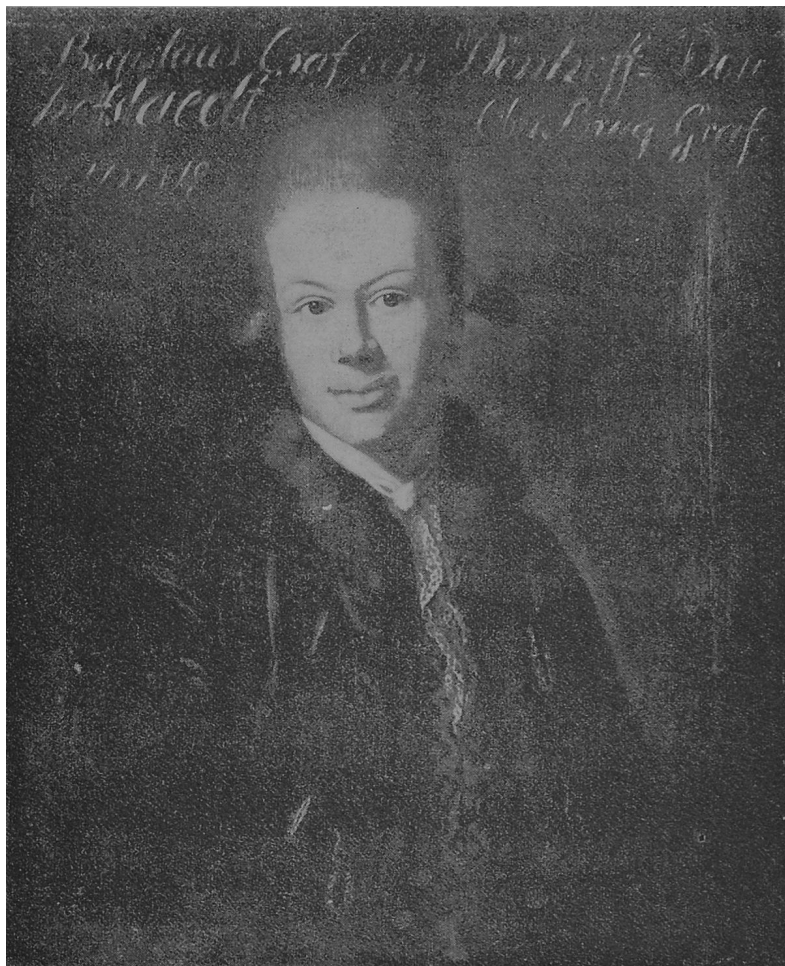
12 WAPO, Archiwum rodziny Dönhoffów z Drogosz 1685—1945, XXV(1)III/185, k. 89, Zofia Schwerin, *Memotres meiner Eltern, Boguslaus Graf Dönhoff Dönhoffstadt* (dalej *Memotres*), Bogusław odnotowuje w 1781 r. zakup dwóch małych obrazków Hackerta. W diariuszu podróży do Warszawy odnotowuje na zamku królewskim 6 obrazów Hackerta. Na dwa zwraca szczególną uwagę „Lao de Nemi — taki mam u siebie w domu” — pisze. (T. Grygier, op. cit., s. 32). Interesował się życiem prywatnym Hackerta, był protektorem jego rodziny, wyjeżdżał z nim na długie pobytu z Rzymu do Tivoli. Hackert użył Donhoffa malować i rysować. Por. *Memotres I*, k. 96, 102, 105, 109—111, 112.

13 *Memotres I*, k. 80.

14 Ibidem, k. 112.

15 Ibidem, k. 113.

16 Polska Akademia Nauk — Instytut Sztuki, inw. kl. 55686. Zwróciła na to uwagę mgr Nadzieja Rabczewska. Słowniki biograficzne nie wymieniają w tym czasie malarza o nazwisku Hoffmann.



Krağ A. Graffa, Portret Bogusława Dönhoffa, ok. 1777–1778. Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Fot. A. Śliwa.



Malarz nieznany, Portret Bogusława Dönhoffa. Akwarela. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie. Fot. A. Sliwa.



Angelika Kauffmann (?), Portret córki Bogusława Dönhoffa (zaginiony), koniec XVIII w. Fot. Polska Akademia Nauk — Instytut Sztuki.

Córka Bogusława Dönhoffa, Amalia Konstancja, urodziła się w 1798 roku. Zachowana fotografia prezentuje podobiznę dziecka 3—4-letniego z końca stulecia, w typie obrazów dziecięcych Angeliki Kauffmann¹⁷. Rodzina Dönhoffów — a widoczne jest to również na przykładzie Bogusława — do ostatka nadawała swoim dzieciom polskie imiona, np. Stanisław, Władysław, Bogusław. Jedna z córek Bogusława nazwana została natomiast włoskim imieniem Angelika.

Wspomnienia Dönhoffów zawierają wzmiankę o malarce, Annie Dorocie Terbusch-Lisiewskiej, u której portret księżnej Schwerin zamówił król Fryderyk II. Ich opinia o tym portrecie jest krytyczna¹⁸.

Olejący portret ze zbiorów Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie przedstawia Bogusława Dönhoffa w wieku młodzieńczym¹⁹. Jest to wizerunek, w którym, niezależnie od cech klasycystycznych, pobrzmiewają echa malarstwa rokokowego. Na zielono-szaro-oliwkowym tle w gradacjach od jasnych do ciemnych tonów wykreślona została w owalu podobizna, ujmująca postać do pasa. Dönhoff odziany jest w miękką, aksamitną ciemnoniebieską bekieszę, o nisko wciągających rękawach, lamowaną szalowym, brązowym, futrzanym kołnierzem. Błękitny strój ozdobiony został kilkoma rzędami dużych, złoto-brązowych pętlíc i podłużnych guzów. Nasyconą, ciemną tonacją błękitu rozbijają jaśniejsze partie malarskie na rękawach. W tym na ogół w ciemnych barwach komponowanym portrecie kontrast stanowi biały halsband, wiązany pod szyją i starannie oddany, długi, biały, koronkowy żabot. Takim samym kontrastem jest twarz, o jasnej tonacji, z wyraźnymi akcentami różu na policzkach, wydatnych, czerwonych ustach, małym nosie, regularnie osadzonych, błękitno-zielonych oczach, wyraźnie zarysowanych brwiach. Uniesiona miękko nad czołem wysoka fryzura i walki nad uszami wydłużają tę pełną i raczej okrągłą twarz. Wrażenie to podkreśla cień, jaki pada od prawej skroni do brody. Zarówno przestrzennie potraktowana głowa, jak również stopniowanie tła jasnymi i ciemniejszymi refleksami dają wrażenie portretu trójwymiarowego, bardzo plastycznego.

Umieszczając portret Dönhoffa w jakimś określonym kręgu artystycznym należy przyjąć, że malarz ten, już klasycystyczny, oparł się na tradycji barokowego malarstwa saskiego, z kręgu malarskich wpływów Kupetzkego²⁰. Być może, iż portret nasz namalowany został w Berlinie, w kręgu wpływów Antona Graffa²¹. Zarówno tło, jak i sposób oddania materii stroju, obrzeżonego futrem, kontrastów ciemnych i jasnych, malarskości i światłocienia, wskazują na tę możliwość. Szczególne podobieństwo w modelowaniu światłem twarzy dla wydobycia jej rysów zachodzi pomiędzy portretem starszej kobiety z muzeum drezdeńskiego a portretem Bogusława Dönhoffa z Olsztyna²².

17 Może to być raczej portret Wilhelminy Angeliki, nazywanej Angeliką, urodzonej w 1794, namalowanej w 1798 r. Por. M. Pawłowska, *O portretach polskich: Angeliki Kauffmann*, Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie (dalej RMNW) XIII/2, 1969, ss. 73—144.

18 WAPO XXV(1)III/116, k. 18.

19 Wym. 66,5 cm × 55,5 cm, inw. MNO 141 OMO. Napis biograficzny na górze z I poł. XIX w. Konserwacja z funduszy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie w 1976 r.

20 A. Chudzikowski, *Malarstwo austriackie, czeskie, niemieckie i węgierskie 1500—1800*, Warszawa 1964, s. 50, il. 96.

21 A. Graff (1736—1813). Katalog wystawy, Berlin 1963, il. 6, 5, 13, 19 nn. Graff stale mieszkał w Niemczech i podróżując po Niemczech bywał i w Berlinie. Por. I. Kulejowska, *Portrety A. Graffa w zbiorach polskich*, RMNW, XIII/2, ss. 261—298; A. Ryszkiewicz, *Antona Graffa portrety Polaków*, Biuletyn Historii Sztuki, Nr 4, 1969, ss. 404—421.

22 I. Kulejowska, il. 9, Por. również il. 6, 7, 17.

Drugi portret (własność Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie) o wym. 14X13,5 jest miniaturą, malowaną techniką akwarelową. Umieszczony został na wewnętrznej okładce rękopiśmiennego woluminu córki Bogusława Dönhoffa, Zofii Schwerinowej, która przepisała i uporządkowała w trzech tomach listy i diariusze z podróży Bogusława Dönhoffa i swoich najbliższych²³.

Miniatura jest znakomicie malowana. Dönhoff pokazany jest w tym samym, obrzeżonym futrem, niebieskim stroju, tyle że nieco jaśniejszym. Kolorystyka tła oliwkowo-brązowy. Twarz Bogusława Dönhoffa jest tutaj zdecydowanie okrągła, bardzo pełna. Podkreśla to zarówno ustawienie kompozycyjne modelu, jak i okolenie głowy gęstą, szeroką peruką. Rysy twarzy nie budzą wątpliwości. To ten sam, nieco sentymentalny młodzieniec, jaki zaprezentowany został na portrecie olejnym. Zapewne i ten portret zrealizowany został w kręgu berlińskim.

W końcu XVIII wieku Bogusław Dönhoff zamówił u malarza berlińskiego malowany akwarelą portret swoich dwojga dzieci — córki Angeliki i syna Stanisława²⁴.

Oba omawiane portrety Bogusława Dönhoffa powstały pod koniec lat siedemdziesiątych — ok. 1777—1778 roku. W tym czasie młody Dönhoff oczekiwał w Berlinie na przyjęcie go do służby dyplomatycznej²⁵, a gdy to się nie powiodło, powrócił do Drogosza, ale podróżować nie zaprzestał.

W kręgu malarzy działających dla Ignacego Krasickiego zrealizowana została przez Walentego Sliweckiego miniatura Bogusława Dönhoffa. Była to zapewne kopia wykonana z portretu. Wymieniona jest w tekach miniatur i grafiki Ignacego Krasickiego, sprzedanych na aukcji w Berlinie w 1805 roku²⁶.

ANEKS

Bogusław Dönhoff — Voyage de la Prusse à Varsovie.

Oryg. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie, Archiwum rodziny Dönhoffów z Drogosza 1655—1945, XXV/1/III 6a. Opublikował T. Grygier, „Warszawa 1780 roku w oczach Bogusława Dönhoffa”, Teki Archiwalne, 1977, t. 16, ss. 13—42. Fragment ze ss. 28—30. Tłumaczenie Danuty Kacprzakowej.

4 października — Hrabia Brühl przyjechał po nas konno, przyprowadzając i dla nas wierzchowce. Pojechaliśmy na koniec przedmieścia obejrzeć jeden z zamków króla. Ja miałem konia polskiego, baron Lów dużego angielskiego, a sam hrabia cwałował na pięknym wierzchowcu ukraińskim. Powoli jechaliśmy przez przedmieścia, które po prostu zadziwiały liczbą ogromnych ogrodów. Minęliśmy właśnie ogrody księcia Stanisława, położone na stoku wzgó-

²³ *Mémoires I, Akwarela na papierze.*

²⁴ *Mémoires III, k. 4:* „Jest to obraz malowany na polecenie ojca — wspomina Zofia Schwerinowa — akwarela przedstawia Angelikę i Stanisława, tak bardzo różniących się od siebie. Stanisław o blond włosach, Angelika czarnych. Wszyscy na Unter der Linden, gdzie mieszkaliśmy, zachwycali się nimi”.

²⁵ T. Grygier, op. cit., s. 15.

²⁶ J. Obłak, *Materiały do działalności kulturalnej Ignacego Krasickiego. O stosunku do nauki i zbiorach artystycznych*, w: *Studia Pomorskie*, t. 2, Wrocław 1957, ss. 404—405.

rza, w dolinie dokonaliśmy odkrycia, że właśnie stąd rozciąga się najwspanialszy widok na Wisłę, widok, którego nie sposób sobie wyobrazić w najśmielszych marzeniach.

Zjechaliśmy niżej na dużą polanę, kiedyś porośniętą wspaniałym lasem. Las ten został obecnie częściowo wycięty. Z prawej strony miniliśmy usytuowany malowniczo na wznieśieniu zamek i dotarliśmy do okrągłej bramy, która wyprowadziła nas do skrzyżowania ośmiu alejek, z których każda z osobna wzbudziła nasz największy zachwyty. Na końcu jednej z nich ujrzelśmy szosę, ciągnącą się wzdłuż dwóch kanałów. Ciężkie przesła podtrzymują dwa mosty. Wejście ułatwiają cztery stopnie. Całość jest, moim zdaniem, ciężka, przysadzista, bez ładu i składu, dlatego też bez efektu. Szosa okolona jest z każdej strony akacjowym szpalerem z masą różnokolorowych kwiatów. Wygląda to ładnie. Kanały zlewają się w duży bażen z wysepką, na której znajduje się ulubiona posiadłość króla, nazwana Łazienkami. Pawilon ten został wybudowany przez Jana Sobieskiego, który zlecił prace nad nim architektom i rzeźbiarzom włoskim. Część domu została już poddana konserwacji, między innymi antyczny przedśionek. Łazienkę umieszczono w samym środku pawilonu. Oświetlenie stanowi latarnia w sklepieniu. Całość świadczy o poczuciu piękna. Król przebudowując dodał portyk i schody, bardzo wąskie, lecz funkcjonalne. Następnie przechodzi się do garderoby, a stamtąd do sypialni, w której łóżka pokryte są pięknym jedwabiem w kolorach białym i błękitnym, ponadto znajduje się tu dużo wspaniałych obrazów. Od czasu koronacji Stanisława na króla polskiego nad jego łóżkiem zawieszono dwa duże portrety carowej Katarzyny — jeden przedstawia ją jako Minerwę, a drugi jako Dianę. W sypialni znajduje się także popiersie Rembrandta, zwraca ponadto uwagę uroczy kominek, a na nim śliczne brązy. Niektóre pokoje i gabinet króla mają dużo luster; są one ozdobione również portretami ślicznych kobiet, ponadto są tu duże stoły, przeznaczone do pracy. Najpiękniejszą jednak i rzucającą się w oczy ozdobą jest duży, niezwykle obraz pociągnięty werniksem, malowany w Chinach a przedstawiający Pekin. Gabinet jest duży i również piękny. Zainstalowano tu dzwonki u stołu na szambelana, na sekretarza, na lokaja itd. Król w tym uroczym zakątku mieszka zupełnie sam, spotykając oczywiście tylko wyjątkowych gości. Mosty z baldachimami, pływające gondole, którymi goście dostają się do domku — dodają całemu otoczeniu prawdziwie romantycznego uroku. Na jednym z kanałów naprzeciw pałacyku jest mały kamienny most. Z jednej strony wspaniała otwarta przestrzeń; z drugiej duży plac otoczony kanałami — obracając się powoli można delektować się obrazem rzadko spotykanym, a więc widokiem na rozległe pola i wsie, na most chiński, który przecina jeden z kanałów. Efekt jest wprost niewiarygodnie piękny.

Podjechaliśmy do innego budynku, przeznaczonego dla siostry przyrodniej króla, wdowy po generale austriackim (dom ten posiada bardzo prostą architekturę, zwłaszcza dekorację, która mimo to jest bardzo interesująca. Przejeżdżając przez park zauważyliśmy pawilony, galerie, ptaszarnię i różne inne pomieszczenia, bardzo proste i prymitywne. Wszystko to chyliło się już ku ruinie, do chwili objęcia tej posiadłości przez księżnę Poniatowską.

W innej części parku podziw nasz wzbudziły świetnie utrzymane ścieżki i alejki. Idąc nimi czy jadąc człowiek czuje się zadowolony z życia i bardzo wesoły. Dotarliśmy do oberży, a raczej szynku, którego specjalnością było wino wytłokowe. Jest to piękna sala i jeszcze kilka innych pomieszczeń. Na-

piliśmy się kawy i udaliśmy się do Białego Domku, który król wybudował dla swojej siostry, pani krakowskiej. Widać stąd usytuowaną przy końcu kanału Kępę Gocławską. Dom ten nie jest duży, lecz uroczy; pierwsza sala ze ścianami ozdobionymi arabeską utrzymana jest w kolorze pastelowopopielatym w/g Raphaela, szlak pokryty werniksem. W niszy Wenus Medycejska z marmuru, wykonana przez artystę Le Bruna, kilka brązów i prześlicznych waz; jest to w sumie zakątek, którego się nie zapomina.

Z tego uroczego miejsca przechodzi się do innego pokoju, w którym jeden kawałek ściany jest chińskim obrazem werniksowanym. Stwarza to bardzo miłe i pełne wesołości wrażenie. Meble bardzo ładne, ponadto ustawiono tu cztery wazy z porcelany w połączeniu z brązem, z boku których umieszcza się świece, a wewnątrz wazy bukiety kwiatów — pięknie to pomyślane i jeszcze doskonalej wykonane; w tym pokoju rzucają się w oczy również wspniale chińskie kosze i pagody. Stąd przechodzi się do pokoju sypialnego, malowanego kolorowo. Malatury te przedstawiają same ptaki, doskonale to zrobione. Obok mieści się mały gabinet, którego wnętrze jest wymalowane na wzór Verneta, a dodatkową ozdobę stanowią piękne i bogate sofy. Gabinet, jak również mieszcząca się obok garderoba, lśnią czystością. Wyżej na piętrze są pokoje gościnne, urządzone bardzo estetycznie i funkcjonalnie. Te małe apartamenty są w kolorze, z wyjątkiem brzegów malowanych w kolorowe kwiaty, kilka świetnych sztychów wzbogaca to wnętrze. Całość sprawia wrażenie jakiejś lekkości i zwiewności.

Udany tu pobyt skończył się i pojechaliśmy do zamku. Weszliśmy na wzgórze przez wąwóz i dotarliśmy do zapadającej się kaplicy. Zamek wzniesiony jest na wysokości, pozwalającej okiem ogarnąć widok chyba na najpiękniejszy z wszystkich krajobrazów widzianych dotychczas [podkr. K.W.]. Przed nami miasto, które dominuje, wszystkie przedmieścia, kolorowe łąki, pola i Wisła. Tak na zewnątrz jak i wewnątrz zamku — cała masa różnego sprzętu i przedmiotów, które nie wiadomo komu i do czego służą. Prace prowadzone są od niedawna; jedna z sal i jedna galeria są już prawie ukończone. Opracowano dużo różnorodnych wzorów i modeli dla tego zamku — jeżeli zostaną zrealizowane, będzie to naprawdę wspaniała i wielka rzecz. Zgromadzono tu masę różnych obrazów, ale rzucane między meble i innego rodzaju sprzęt w pokojach, w których pracują robotnicy, wyglądają dość żałośnie. W jednym z pomieszczeń natknęliśmy się na obrazy, kupione od biskupa warmińskiego.

DAS PORTRAIT VON BOGUSŁAW DÖNHOF — DES AUTORS
DES TAGEBUCHES DER REISE NACH WARSCHAU IM JAHRE 1780
Zusammenfassung

Die im Jahre 1958 herausgegebene Korrespondenz des Ignacy Krasicki enthält interessantes Material über die persönlichen Kontakte des ermländischen Bischofs mit seinen preussischen Nachbarn. Das Wissen darüber verschaffen uns vor allen Dingen die von Krasicki an Ahasverus Heinrich Lehndorff gerichteten Briefe. Die Verfasserin des Artikels stellt uns eine Krasicki nahestehende Persönlichkeit vor, Bogusław Dönhoff und seine zwei nicht veröffentlichte Portraits — eins ein Ölgemälde aus den Sammlungen des Museums von Ermland und Masurien — das zweite ein vergrößertes Miniaturaquarell aus den Sammlungen des Staatlichen Wojewodschaftsarchivs in Olsztyn. Bogusław Dönhoff war viel auf Reisen und mit den Malern: Filip Jakob Hackert und Angelika Kauffmann befreundet. 1780 unternahm er eine Reise nach Warschau, wo er sich u.a. mit dem polnischen König Stanisław August Poniatowski traf. Diese Reise beschrieb er in seinem Tagebuch, dessen Fragment in Form eines Annex am Ende des Artikels aufgenommen ist. Die Verfasserin ist der Meinung, dass beide Portraits im Berliner Kreis entstanden. Das Ölgemälde entstand unter dem Einfluss der Kunst von Antoni Graf.